

GAZETA OLSZTYŃSKA

„Gazeta Olsztyńska“ z dodatkami „Gość Niedz.“, „Życie Młodzieży“ i „Gospodarz“ wychodzi codziennie z wyjątk. świąt. Abonament mies. 1,60 m., z odn. w dom 2 mk. Do Polski 4 zł. Wpłacić należy na konto nasze do Banku Przemysłowców, Toruń.

Ojców mowy, ojców wiary
Brońmy zgodnie: młody stary!

Niech będzie podwalony
Jezus Chrystus!

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 15 f. za 3-milim. wiersz sześciolamowy. Wiersz reklamowy 50 fen. Redakcja i administracja: Allenstein Ostpr., Mühlentstr. 2. Telefon nr. 531. Pocztove konto czekowe: Königsberg 19 466. Rękopisów redakcja nie zwraca.

Rok XL.

Olsztyn, na wtorek 23 listopada 1926 r.

Nr. 271.

Z tygodnia.

„Sofortprogramm“, Polacy, centrowcy, socjaliści i komuniści. — Rezultat wyborów komunalnych na G. Śląsku. — O przyszłość Warmji. — W Ameryce tak samo jak u nas, renegat i zaprzaniec nigdy sobie poważania i szacunku nie zdobędzie, lecz tylko pogardę.

„Sofortprogramm“ rządowy jest nowym dowodem, że w państwie niemieckim po wielkiej wojnie nic się nie zmieniło. Rej wodzą ci, którzy przed wojną pobrażali szabłą i wygrażali się narodom ościennym. Panuje również hakatyzm, który pragnie ujarzmienia i zniszczenia mniejszości narodowych, które nie pragną niczego innego jak zachować swój język i swoją narodowość. Dawniej było nawet pod niejednym względem lepiej. Centrowcy, socjaliści, a nawet socjaldemokraci potępiali system wynaradawiania i często śmiało przeciwko gwałtom pruskim protestowali. A dziś co się dzieje? Centrowcy w krajach wschodnich ubiegają się o pierwszeństwo w akcji ucisku mniejszości narodowych i w polemice z nacjonalistami wyliczają swoje „zasługi“. Socjaliści biorą w organizacjach antypolskich udział i szczytują się w prasie swojej że oni się głównie przyczynili w dojściu do skutku „Ostpreussenprogramm“ oraz stwierdzają, że są gorącymi zwolennikami kolonizacji na wschodzie. Wiemy, jak nas „kochają“ demokraci p. Siehr, dr. Herbst i inni. Demokraci prezesa naczelny Prus Wschodnich jest autorem i wynalazcą sławetnego „Ostpreussenprogramm“. A komuniści? Wyzyskują krzywdy nasze do agitacji dla swoich własnych interesów, a pobocznie intrygują przeciwko naszej sprawie i myślą interesów Moskwy. Dzieje to się w dzisiejszych czasach, gdzie w całym świecie sprawa mniejszości narodowych jest głośnie i gdzie Niemcy w tej sprawie zabierają głos w swojej prasie i nazywają ucisk mniejszości barbarzyństwem i hańbą kulturalną. Pocieszymy się atoli tem, iż krzywda i niesprawiedliwość długo panować nie mogą. Ucisk narodowościowy przyniesie wolność znacznemu odłamowi narodu naszego i ten ucisk obecny skończy się kiedyś musi, gdyż sprawiedliwość wszędzie i zawsze prędzej czy później nad niesprawiedliwością zwycięstwo odniesie, gdyż zwycięstwo odnieść musi.

Tak jak Mazurów Niemcy sobie lekceważą w swojej prasie i w swoich broszurach, tak samo lekceważą sobie Górnoszlazaków. „Wasserpollacken“ ich nazywają i wyśmiewają się z górnoszlazkiego „pierona“. Odnaleźli swojej serce dla Górnoszlazaków dopiero w czasie plebiscytu na G. Śląsku. Schlebiali Górnoszlazakom wtenczas, bo ich potrzebowali. I teraz się cieszą jak nagi w pokrzywach, bo pewna część tych „Wasserpollacken“ podczas wyborów komunalnych głosowała na listy niemieckie. „Ueberlaeufer“, którzy obecnie odkryli swoje niemieckie serce — tak o tych Górnoszlazakach piszą, a więc w głębi duszy ich lekceważą, a w interesie swego „Vaterlandu“ im schlebują. Czem jest dzisiaj panowie Niemcy człowiek, który głosuje podczas plebiscytu za Polskę, a za parę miesięcy z powrotem z powodu niezadowolonia odkrywa swoje germańskie serce i głosuje za Niemcami? Nie jest on Niemcem, ale dziwołgiem, pożałowania godnym człowiekiem. W dzisiejszych czasach nie wie on sam czem jest, nie wie o tem, że wiara i narodowość to skarby, którymi ani na chwilę szachrować nie można. Judaszem jest ten, który za podszewką, lub za miskę soczewicy sprzedaje narodowość lub wiarę ojców swoich. Nie mają więc

Niemcy żadnego prawa do uciechy, a Polacy do rozpączy. Polacy zając się muszą tym ludem zepsu- tym przez system piuski inaczej, jak dotychczas, muszą zmienić swój system, muszą dostroić się więcej do poglądów i wymagań tego ludu, a wtenczas zmieniają się stosunki na Górnym Śląsku.

Pojawił się w ubiegłym tygodniu w „Gazecie Olsztyńskiej“ artykuł pod tytułem „O przyszłość Warmji“. Autor artykułu dr. Michael Rilser pisze, że nie jest Polakiem. A jednak ten człowiek szlachetny zwraca się z apelem do ludu warmijskiego, ażeby nie składał ofiary ze swej narodowości bałwanowi polsko-pruskiego barbarzyństwa. Ten obcy narodowi naszemu człowiek zna widocznie lepiej przeszłość i kulturę naszego narodu, aniżeli tysiące rodowitych Warmjaków, mianowicie młodzieży, która czolem bije przed pruskim bałwanem. Czy wiecie o tem Warmjacy, że w narodzie niemieckim, w narodzie Schillera i Goethego jest znaczny odłam, który uważa prusactwo za wroga kultury niemieckiej? Czy wiecie o tem Warmjacy, że są Niemcy, którzy pragną i to w interesie Niemiec, ażebyście nie powiększali wpływu prusactwa przez niesympatyczne i wstrętne typy renegatów, lecz jako honorowi i dumni Polacy podali w przyszłości swe dłonie Niemcom, którzy istnieją i pragną wyżyć się hegemonji prusactwa i jako równi z równymi i wolni z wolnymi podać brtanie dłonie wszystkim narodom? Tacy Niemcy są, gdyż być muszą. Słabi oni jeszcze, ale wzmacniają się i potężnieją i my Polacy życzymy im w szlachetnej ich pracy wytrwałości i powodzenia.

Wszystkie narody pogardzają zaprzaniecami. Narody z wysoką kulturą przeciwdziałają nawet zaprzaniecstwu, gdyż wiedzą dobrze o tem że podobny nabytek nie korzyść lecz szkody narodowi przynosi.

Trafnie ujmuje sprawę jedno z polskich pism w pennsylwańskim Zagłębiu w Ameryce gdy tak pisze:

„To, co przeciętny Amerykanin polskiej krwi uważa za kulturę amerykańską, jest li tylko mieszaniną zwyczajów i obyczajów najniższych i najciemniejszych warstwy imigrantów różnych narodowości europejskich i azyatyckich i dlatego też nasz przeciętny Amerykanin polskiej krwi ma drzwi zamknięte do lepszego towarzystwa amerykańskiego, zaś imigrant polski inteligentny i dobrze wychowany, choćby nawet niezbyt tego władał językiem angielskim, bywa osobą mile widzianą i szanowaną w lepszych aferach amerykańskich.“

Tak jest nietylko w Ameryce ale i u nas. Polak nigdy się w prawdziwego Niemca zamienić nie może. Zgermanizowany Mazur lub Warmjak nie może być nigdy Niemcem lecz pozostanie dziwołgiem, którym rodowity Niemiec zawsze pogardzać będzie. Polak zaś dobrze wychowany i szanujący godność narodową własną tylko u głupca niemieckiego nie znajdzie szacunku, który mu się przynależy. Niemiec honorowy i uczciwy z Polakiem uświadomionym zawsze się zgodzi i go nawet szanować i poważać musi.

Jedna z krzywd naprawiona.

Organ mniejszości duńskiej w Flensburgu — „Der Schleswiger“ — podał w swoim numerze z 19 listopada 1926 r. wiadomość o przywróceniu przez notariusza w Flensburgu notariusza niemieckiego, który w 1919 r. przywrócił do polskiej własności część ziem, rozplec

7 laty, ponieważ był obecny w porcie flensburgskim na powitanie swego przyjaciela Francuza prof. Veriera, który przebywał tam na krążowniku francuskim. Chociaż było to w okresie plebiscytowym i choć adw. Rovn dał nieraz dowody swej lojalności wobec państwa pruskiego, (był on oficerem w czasie wojny, ciężko rannym i odznaczonym wysokimi orderami niemieckimi za waleczność i dzielne spełnianie obowiązków) odebrano mu notarijat. Nawet przez pewien czas zagrażało mu wykluczenie z adwokatury i uniemożliwienie wykonywania zawodu.

Mniejszość duńska niejednokrotnie od r. 1919 podnosiła sprawę adw. Rawna. Ostatnio złożone zostało w tej sprawie podanie do pruskiego ministra sprawiedliwości. Poseł polski w sejmie pruskim Baczewski, jako przedstawiciel wszystkich mniejszości narodowych w Niemczech zapowiedział poparcie swe w tej sprawie. Współdziałanie posła Baczewskiego w tej kwestji miało bez wątpienia największe znaczenie i zasługuje na wdzięczne uznanie ze strony ludności czującej się solidarną z p. Rawnem. Po wręczeniu podania odbyły się ustne konferencje, do których wzywany był i p. Rawn. Obecnie jako wynik tych starań przyszło ponowne przyznanie notariatu p. Rawnowi.

W ten sposób w odczuciu Duńczyków szlacheckich dokonany został akt sprawiedliwości i słuszności.

Prześladowanie uprzednie p. Rawna jest naturalnie nadal najostrej osądzane i potępiane przez jego rodaków i współobywateli. Nie przeskadza to jednak temu, że obecna likwidacja tego niesłusznego prześladowania przyjęta być musi z radością a także z uznaniem dla tych miarodajnych i odpowiednich czynników, które przeprowadziły ten zwrot w całej sprawie.

Tak pisze „Der Schleswiger“.

My Polacy w Niemczech również z zadowoleniem i radością przyjąć musimy wiadomość dotyczącą p. Rawna i artykuł „Schleswiger“. Z zadowoleniem i radością przyjąć musimy wiadomość o naprawieniu jednej przynajmniej krzywdy wyrządzonej wybitnemu przedstawicielowi mniejszości duńskiej. Z zadowoleniem i radością przyjąć musimy wiadomość, że w naprawieniu tej krzywdy nasz poseł Baczewski odegrał tak poważną rolę i oddał tak znaczną przysługę bratniej mniejszości duńskiej.

Ale jednocześnie musimy zaznaczyć myśli, jakie ta sprawa nam nasuwa. Mniejszość duńska z radością przyjęła wiadomość o tym — jak pisze „Der Schleswiger“ — akcie sprawiedliwości. Mniejszość duńska wyraziła z tego powodu uznanie przedstawicielom władz pruskich, którzy się do tego przyczynili. Wszystkie inne mniejszości w tym wypadku również muszą przyznać i z uznaniem podnieść ten akt dobrej woli władz.

Czy jednak nie było i nie jest rzeczą możliwą, by mniejszości częściej nieco mogły wyrażać uznanie dla działalności władz?

Bowiem wypadek z przywróceniem praw Duńczykowi Rawnowi, choć pocieszający sam przez się — jest jednak o tyle smutnym, że jest wypadkiem najzupełniej odosobnionym, że jest niestety — wyjątkiem tylko w całej dotychczasowej pruskiej praktyce administracyjnej. Właśnie jako wyjątkowo, nie zwykle zdarzenie zyskał ów fakt niewielkiego w gruncie rzeczy znaczenia, taki rozgłos i takie echo niezwykle. Ale wrażenie wywołane przez fakt wyjątkowy minie i znów życie mniejszości stanie się jednostajnym, szarym pasmem szyskan i ucisku. — Krzywdząca praktyka administracyjna p. Gospodów i Bergerów zdławi na nowo wszelkie dążności pojedyncze i zaprzeczać będzie znów wszystkim pięknym słowom, wypowiadanych czy to przez pana nadprezydenta prowincji Śląskiej Pruskiego, czy przez pana ministra Stresemanna lub ministra Kuelza.

Ostatnio, po przyjęciu u p. nadprezydenta prowincji Śląskiej Pruskiego, na którym p. Calonder wyraził opinię, że atmosfera nieufności i wzajemnej między mniejszością a większością i władzami coraz bardziej zanika, pisał „Berliner Tageblatt“ (jedyny berliński dziennik, który podał rzetelne sprawozdanie z tego przyjęcia), że „tym oświadczeniem p. Calondera przeciwstawia się niestety przekonanie inne, które wyrażali także obecni na przyjęciu

przedstawiciele Związku Polaków. W kołach polskich Opola mianowicie i na przemysłowym obszarze Śląska istnieje przekonanie, że za Opolem nie stoi Berlin i że piękne słowa nie są jeszcze czynami."

„Berliner Tageblatt“ ludzi się co do jednego: gdy sędzi, że mniejszość polska może mieć zaufanie właśnie do władz opolskich i że wszystkie krzywdy przypisuje tylko Berlinowi. Niestety — nietylko Berlin ale i Opole także dają tylko piękne słowa, a w praktyce i tu i tam panuje nadal duch pp. radców Rathenauów, Gosposów i Bergerów. Na to mamy zbyt wiele dowodów. Natomiast ma rację „Berl. Tageblatt“ gdy mówi o czynach, które mogą być jedynym dowodem szczerego dążenia do sprawiedliwości i pojednania. Czynów tych niema niestety. Właśnie z okazji sprawy Ravna jest rzeczą tym jaśniejszą, że nawet czyn sprawiedliwy, ale odosobniony i wyjątkowy niema znaczenia dopóki jest wyjątkiem wśród całej polityki sztywności. Jedną jaskółką nie stanowi wiosny. Jeden wyjątkowy czyn sprawiedliwy nie może wzbudzić zaufania. Do tego konieczna jest zmiana całego systemu polityki wobec mniejszości. A tego — niestety — mniejszości nie mogą się dziś spodziewać. Różne „Sofort“ i Siedlungspragmaty germanizacyjne, przedstawione na Komisji Wschodniej Sejmu pruskiego, oraz pozostawianie na stanowiskach urzędników, którzy dali już tyle dowodów swej niesprawiedliwości i złej woli w traktowaniu mniejszości, wskazuje jasno, że na żadną zmianę systemu nie zanosi się wcale.

Przegląd polityczny. Polska.

Pan Skrzyński wraca do dyplomacji?

Warszawa (AW.) Rozeszła się pogłoska, iż z inicjatywy min. sprawiedliwości Meysztowicza, od była się konferencja między Premierem Piłsudskim a b. premierem dr. Aleksandrem Skrzyńskim. Konferencja pozostaje podobno w związku z ewentualnym powrotem p. A. Skrzyńskiego do służby dyplomatycznej, przyczem przewidziane jest wysunięcie dr. A. Skrzyńskiego na stanowiska posła polskiego w Berlinie.

Stosunki handlowe polsko-rosyjskie.

Szef sowieckiej misji handlowej w Warszawie oświadczył w wywiadzie prasowym, że w ostatnim roku gospodarczym obrót towarowy między Rosją Sowiecką, a Polską wyniósł około 15 milionów dolarów, z czego Sowiety zakupiły w Polsce za 12 milionów dolarów, Polska zaś w Sowieciech za 3 miliony dolarów.

Doktorat honoris causa.

Kraków. Wczoraj wieczorem odbyła się w auli Uniwersytetu Jagiellońskiego uroczystość nadania godności doktora filozofii honoris causa znakomitemu uczonemu i seniorowi chemików polskich prof. Boguskiemu w Warszawie. Po uroczystości odczytano telegramy, nadesłane z okazji uroczystości. M. in. p. prezydent Rzplitej nadesłał następującą depeszę: Kraków, Uniwersytet Jagielloński. Do rąk doktora Boguskiego: Żałuję mocno, że sprawy państwowe nie pozwalają mi na wzięcie udziału w dzisiejszej uroczystości wręczenia dyplomu doktoratu honorowego swemu drogiemu profesorowi. Przesyłam najserdeczniejsze gratulacje i życzenia ad multos annos dla dobra nauki polskiej. (—) Ign. Mościcki.

ADAM KRECHOWIECKI.

SZARY WILK

Powieść historyczna.
Tom II.

88)

Za nim chyłkiem przyczołgał się Borkowic. Nigdy w życiu nie doświadczał on jeszcze uczuć podobnych, jakie go teraz opanowały. Czuł się blizkim zemsty, do której od lat tylu zawistne jego serce wzdychało, a nie doznawał spodziewanej rozkoszy. Coś nakształt trwogi przyspieszało bicie serca i zimnym potem okrywało czoło... Przeciw niebezpieczeństwu szedł on dotychczas zawsze odważnie; oko w oko z niem się spotykał... dziś, jak gazdina, pełzał po ziemi, mając zdradziecko ukąsić. W alkowie przysunął się do zastony, uchylił ją nieco i spojrział...
Komnata była pusta; niewiasty służebne wyszły. Przygasające na kominie ognisko od czasu do czasu rzucało żywsze blaski na twarz uspiętej Jadwigi... mrok zresztą panował w sypialni, a wśród tych cieniów odbijała się biała postać, spoczywająca na łożu i ku sobie pociągająca oczy.
Ognisty wzrok Borkowica wpil się w nią gwałtownie; rozpoznawał rysy... twarz rozmarzoną a dumną... która go ściagała swym wyrazem lekceważącej obojętności...
— Zbudzę ja cię zaraz... zbudzę!... — szeptał. I wściekłość opanowywała go okrutna, chwilowa trwogastępowała bezgraniczniego zachwalstwu.
— Do stracenia nie mam nic... — myślał. — Król wypowiedział walkę... wielkorządziwo odebrał — co mi tam! Pomste wezmę, a potem, niech się dzieje co chce!...
Patrzył ciągle, a w miarę tego, coraz zachwal-

Niemcy.

O utworzenie większości rządowej w parlamencie niemieckim.

Berlin. Kanclerz Rzeszy dr. Marks zaprosił do siebie na wspólną konferencję partie rządowe (centrum, niem. demokratów i niem. ludowych) i socjalną demokrację. Konferencja ma wyświecić i w danym razie usunąć różnice polityczne pomiędzy socjalną demokracją a partją niem. ludową. W każdym razie dąży kanclerz do zapewnienia sobie stałej większości w parlamencie, co tylko może być możliwem przez przystąpienie socjalistów do koalicji rządowej. O utworzeniu większości przy poparciu nacjonalistów mówi niema, bo żądania ich są nietylko wygórowane, ale wprost niebezpieczne dla republikańskiego ustroju Rzeszy niemieckiej.

Francja.

Poincare oczyszcza Francję z długów.

Paryż. (Pat.) Zdaniem „Echo de Paris“, polityka monetarna Poincarego zmierza do przywrócenia przewalutowania którego pierwszym warunkiem jest zwrot 40 miliardów franków pożyczki państwowej z Banku Francuskiego. Poincare oświadczył sprawozdawcy generalnemu komisji finansowej senatu, że ma nadzieję jeszcze przed końcem roku rozpocząć spłaty 2 miliardów franków. Prawdopodobnie Poincare wznowi w międzyczasie rokowania z Waszyngtonem i Londynem w sprawie długów.

Rumunja.

Proces b. rumuńskiego następcy tronu.

Paryż. (PAT.) Wczoraj rozpoczął się tu przed sądem cywilnym proces, w którym morganatyczna żona ks. Karola rumuńskiego pani Lambrino domaga się 10 milionów franków tytułem odszkodowania za wyrządzoną jej szkodę moralną oraz prawa nadania jej synowi nazwiska Hohenzollern. Księciu broni Paul Boncour. Wyrok ogłoszony będzie za 8 dni.

Powrót królowej Marii rumuńskiej z Ameryki.

Nowy Jork (Pat.) Królowa Maria rumuńska oświadczyła, iż wiadomość, jaką otrzymała drogą telegraficzną o stanie zdrowia króla Ferdynanda jest niepokojącą, wobec czego odpłynie ona do Europy na pokładzie okrętu „Berengaria“ dnia 24 bm.

Wiadomości kościelne

Pamiętkowy ołtarz w kościele Bożego Ciała w Poznaniu.

Kościół Bożego Ciała w Poznaniu, zbudowany na początku wieku XV, a odnowiony w ostatnich dwóch latach, zyskał obecnie nową ozdobę w postaci ołtarza umieszczonego pośrodku świątyni.

Ołtarz ten, wzniesiony prawdopodobnie na początku wieku XVIII a usunięty stąd w 1897 do muzeum diecezjalnego w Poznaniu, stoi nad okragłą studzienką nad którą widnieją figurki trzech Żydów, jeden z nich z nożem w dłoni. Ponad studzienką wznosi się ołtarz, uwieczniony figurą św. Onufrego, przyjmującego z rąk anioła Komunię św.

Figury Żydów nad studzienką przypominają słynne podanie, związane z powstaniem kościoła Bożego Ciała. Według podania tego, o którym pisze szczegółowo Długosz, w r. 1399 ukradła jakaś kobieta, namówiona przez Żydów, w kościele domi-

sze myśli przechodziły mu przez głowę, do której fala wrzącej krwi napływała.

— Piękna jest ta Jadwiga... — szeptał, — piękna. Nie taka, jak Marta, ale zawsze piękna... Odrzuciła mnie! a teraz, gdybym chciał, miałbym ją za chwilę w uścisku moim... tę hardą królowę!...

Przemocą strzymał śmiech szyderczy, który mu piersi rozrywał, goryczą gnany na usta... Ale się strzymał i patrzył jeszcze.

Jadwiga znowu nie spała. Leżała z otwartymi oczyma, słuchając swych myśli, które z tonami lutni w jedną zlewały się harmonię... Usta jej rozchyłały się czasem w uśmiechu, pełnym upojenia...

— Boże, Boże!... — modliła się dziękczynnie — jakim ja szczęśliwa!...

Nagle podobny do gwizdu, przenikliwy, szyderczy ozwał się krzyk... Zdawał się blizki, jakby pod samem oknem komnaty.

Jadwiga wzdygnęła się cała, od stóp do głowy — porwała się i usiadła na łożu, wspierając się na obu rękach...

— Co to jest? co to znaczy? — szeptęła Borkowic darł w rękach zastonę z wściekłości.

— Czemu oni głośniej, wyraźniej nie wrzeszczą? — mrucał sinemi wargami, które drgały.

I znowu drugi krzyk, wyraźniejszy... a potem łoskot, wrzawa, tumult i głosy powtarzające dobitnie:

— Adelaida! Adelaida! królowa!... z nałożnicą precz!... precz!

Słaby okrzyk z piersi Jadwigi był odpowiedzią. Ale spód sił jej przybyło w tymże momencie. Porwała się z łoża, podbiegła ku oknu i wyteżonym wzrokiem spojrzała w dal, usiłując przebić ciemność...

...nią drżały, całe ciało wstrząsał... Oparła się o ścianę, oddychając... jej postać... wały teraz, jak płaszcz... włosy, spięte jeno u

nikańskim 3 hostje św. i oddała je Żydom. Ci, skrywszy się w sklepie domu Świdny Szamotulskiego przy ul. Żydowskiej, poczęli kluc hostje nożami, a gdy z pod nich trysnęła krew przeraźliwsza, wrzucili hostje do studni na łąkach za miastem. Wkrótce potem ujrzeni pastuszkowie hostje unoszące się nad studnią w glosji. Ku upamiętnieniu tego cudu wzniesiono na miejscu, gdzie się ukazały hostje nad studzienką, kościół Bożego Ciała.

Ś. p. ks. dr. Brunon Czapla.

W dniu 8 bm. zmarł ś. p. ks. dr. Brunon Czapla, proboszcz subkowski, dziekan tczewski, prezes Stowarzyszenia Kapłanów Unitas na diecezję chełmińską. Urodzony w Chełmnie r. 1872 jako syn lekarza ś. p. ks. Czapla ukończył gimnazjum w Chełmnie, seminarium duchowne w Pelplinie, uniwersytet w Monasterze i niebawem po uzyskaniu święceń kapłańskich mianowany prefektem seminarjum duchownego w Pelplinie przez długie lata był tu duchowym kierownikiem przyszłych duszpasterzy po morskich, w których umiał wlać wiarę w lepszą przyszłość narodu. Po przez mroki niewoli ś. p. ks. Czapla niósł światło nadziei, krzepił serca, utwierdzał charaktery, zaprawiał je do służby narodowej. To też przedwczesna śmierć tak zasłużonego kapłana na wywołała bolesne echo wśród całego duchowieństwa pomorskiego.

Ś. p. Zmarłego cechowała nadzwyczajna siła wola i obowiązkowość. Mimo rad przyjaciół, do ostatniej chwili acz poważnie chory i cierpiący wykonywał swe posłannictwo. Ostatniem jego dziełem było zwołanie Zjazdu Kapłanów „Unitas“ na dzień 17. bm. Dziwnem zrządzeniem Opatrzności właśnie w przeddzień Zjazdu odbył się pogrzeb inicjatora ś. p. ks. dr. Czapli. Uczestniczyły w nim liczne rzesze wiernych i sporo duchowieństwa. Z kościoła św. Krzyża w Tczewie do starego cmentarza odprowadził zwłoki ś. p. Zmarłego regens seminarjum pelplińskiego ks. kan. Dominik.

Pogrzeb odbył się w Subkowcach. Mszę św. w asyście odprawił tu ks. dr. Działowski, nad trumną przemówił kolega i przyjaciel ś. p. Zmarłego ks. poseł Kupczyński, kondukt w asyście licznego kleru prowadził ks. biskup Okoniewski. Był to hołd oddany przez samego biskupa-ordynariusza wielkim zasługom obywatelskim i pracom ś. p. ks. dr. Brunona Czapli, zasłużonego kapłana i patrioty.

Kronika.

Olsztyn, dnia 22 listopada 1926.

Kalendarz na wtorek: Klemensa, Lukr.
Wschód słońca o godz. 7,37; zachód o godz. 3,56.

— Wiedzą co rolnikom dolega, ale pomoc nie chcą. Pruskie ministerstwo rolnictwa tak określiło położenie gospodarce, w jakim się rolnicy znajdują. „Siła podatkowa niem. rolnictwa jest mała. Zaległości podatkowe są coraz to większe. Uciążliwymi są przedewszystkiem podatki i ciężary komunalne. Obecne krótkoterminowe kredyty osobowe są niedostateczne i dla rolnika zabójcze, należy je przemienić na długoterminowe kredyty hipoteczne. Składki do ubezpieczalni socjalnych są wygórowane. Na meljoracje gruntów brakuje u każdego rolnika potrzebnej gotówki, pojedynczy rolnik z kredytów państwowych korzystać nie może, albowiem rząd przydziela wszelkie kredyty spółkom. Hodo-

szczytu głowy, złotą królewską opaską.

— Co to jest? — powtarzała szeptem.

— Ja ci to powiem... dumna pani! — przemówił obok niej głos stłumiony a gwałtownością drżący, ja ci to powiem!

Jadwiga odwróciła głowę i nagle uczuła się w objęciach Borkowica, który schwyił ją w ramiona, siną twarz swą do jej twarzy zbliżył, wzrok ognisty wpil w jej przerażeniem rozwarte źrenice i dyszał, jak wściekły.

— Ja ci to powiem!... — powtarzał. — Naród krzyczy... słyszysz?... żeś ty nie królowa... jeno nałożnica, Esterka druga jesteś!... to dziecko, które w łonie nosisz — nieprawy płód!... a ty hańbą okryta na zawsze!...

Zdało się w tym momencie wojewodzie, że trzy ma w objęciach trupa. Postać Jadwigi wygięła się w jego uścisku, głowa wstecz opadła, twarz skamieniała w przerażeniu... Otwarte usta żadnego nie wydawały dźwięku, wzrok nieruchomy zastygł, utkwiony w okropne oblicze Borkowica.

On ją wstrząsnął gwałtownie.

— Adelaida żyje!... — rozumiesz? — krzyknął, a ty precz stąd, kilkunniowa królowo!...

Podniósł rękę, szarpnął złotą opaskę, zdobiącą szczyt jej głowy, zdarł ją z włosów i cisnął na ziemię.

Ciało Jadwigi wzdygnęło się całe i wyprężyło. Prostowała się jej postać i wyrwała bezwiednie z objęć, które ją wzięły.

Borkowic odepchnął ją od siebie.

— Brzydę się twą hańbą! — krzyknął, — nie godna jesteś mego uścisku!...

I zaśmiał się głośno... A ona stała chwilę, jak nieprzytomna, chwiała się na nogach, aż wreszcie ramiona rozwarła, zatoczyła się i z jękiem upadła na ziemię...

A wokoło zamku tumult był okrutny.
(Ciąg dalszy nastąpi).

wła koni się nie oplaca, hodowla bydła cierpi z powodu braku pasz opasowych itd."

Wie zatem rząd pruski, gdzie chłopu but ciśnie, ale pomóc nie chce. Lepiej wyrzucać miliony na różne programy wynaradawiające, lepiej wzmacniać „biedną” niemieczyznę na wschodnich prowincjach, lepiej budować z funduszy publicznych dla hurraparjotów pruskich i zaprzających siedelungi i domy, lepiej subwencjonować na wschodzie teatry i kina germanizacyjne, aniżeli zabrać się do rzetelnej poprawy ciężkiego położenia rolnictwa.

— **Nieszczęśliwy wypadek** zaszedł w sobotę rano przy nowym ratuszu. Żona gospodarza Erdmanna z Nowego Kokendorfu zeskoczyła z jadącego pomału tramwaju tak nieszczęśliwie, że upadłszy straciła przytomność. Zwieźć ją musiano do zakładu P. Marji.

— **Dnia 1. grudnia liczenie bydła.** W całym państwie niemieckim odbędzie się dnia 1. grudnia liczenie bydła. Liczyć będą konie, bydło rogate, owce, świny, kozy i drób. W Prusachoprócz tego muły, osły, króliki i roje pszczoł.

— **Samobójstwo przez powieszenie** popełnił mieszkający przy ulicy Cegielskiej robotnik Werdowski, liczący lat 25. Zaginął on od 3-go listopada a do piero w niedzielę znaleziono go powieszono w lesie miejskim. Powód samobójstwa był rzekomo następujący: gdy W. swego czasu wrócił z pracy przyniósł ze sobą tylko 7 mk., resztę podobno zgubił. Ojciec nie wierzył mu jednak i wymawiał że pieniądze przepił. Zmartwiony tem widocznie młody W. targnął się na życie.

Z Warmji.

— **r. Olsztyn.** Wczorajsze zebranie Tow. Ludowego w Olsztynie zagał prezes p. Sonnwald po odśpiewaniu pieśni „My chcemy Boga”. Wykład wygłosił redaktor p. Jaroszyk. Wytłomaczył również na żądanie jednego z członków zebranych co to znaczy faszyzm i czym jest Mussolini. Prezes p. Sonnwald opowiedział następnie zebranych ciekawą powiastkę, która członków bardzo zajęła. Przy końcu zebrania opowiedział p. Jaroszyk jeszcze o sławnym tenorze polskim Janie Kiepurze i jego kolosalnych sukcesach w dzisiejszym świecie. Pieśnią „Serdeczna Matko” zakończono krótkie ale zdaje się urozmaicone i ciekawe zebranie.

Z Mazur.

— **Jańsbork.** Zmarł tutaj w szpitalu syn gospodarski Kischko z Dmusy na którego strzeliła z zardrości córka gospodarza K., o czym przed kilkunastu dniami donosiliśmy. K. zamierzała powiesić się we więzieniu w Białej, lecz w czas ją uratowano.

Z Powiśla.

— **Itawa.** Przed sądem ławniczym toczyła się rozprawa przeciwko wdowie po blachnierzu Czipull (!) ztąd o lekkomyślne zabójstwo. Cz. był poraz drugi żonaty, pijak i często sponiewierał żonę. Starania o rozwód nie odniosły skutku. Gdy Cz. zmarł na zachadzenie gazem padło podejrzenie na żonę, którą też w dzień pogrzebu męża aresztowano. Po przesłuchaniu świadków prokurator stawił wniosek o karę 6 miesięcy. Sąd nie uważał się jednak kompetentnym i przekazał sprawę sądowi przy sągłych.



Kuba z pod Wartemborka gada:

Moł kochani!

Zawsze Wam obiecuję, że będę pilny i regularnie będę do waju pisał, ale jakoś tej obietnicy spełnić nie mogę. Jeżeli nie zajdzie coś w świecie dyplomatycznym, to gospodyni mnie trapi robotą. Ale nie to było powodem mojego milczenia. Otóż moi kochani, byłem chory. Byłem w polu przy wybierce kartofli a tu nagle jak lunął deszcz, to przemokłem aż do ostatniej nitki. Chciałem iść do domu, żeby się przebrać, ale jak gospodyni wpadła na mnie gęba, to aż struchlałem. Pracowałem więc do późnego wieczora a gdy po wieszery uwalilem się spać to już przez 6 tygodni nie wstałem. Wzięła mnie taka gorączka, że nie było rady a stara Kuzdralska, co się zna na chorobach, mówiła, że mnie pewnie jakaś baba urzekła i robiła mi zimne obkłady na głowie.

Kobiecisko tak mnie pielęgnowało, że się narzeczcie wylizałem. Bardzo jej wdzięczny jestem za pielęgnację i w dowód wdzięczności bym się z nią ożenił, jeno że jest dla mnie za stara. Ma ona już 71 lat i żadnych zębów.

W czasie mojej choroby bardzo wiele nowości zaszło w świecie dyplomatycznym. Najważniejsze jest to, że łostprajsy dostać mają dużo pieniędzy. Wszyscy się też zaczynają pchać do koryta żeby dla siebie jak najwięcej nabrać.

Jak się dowiedział pan Wohlgemuth z Królewa, fabrykant od frygemyse, że pan Worgitzki dostał na Treudank 320 000 mk. to on też się zaraz

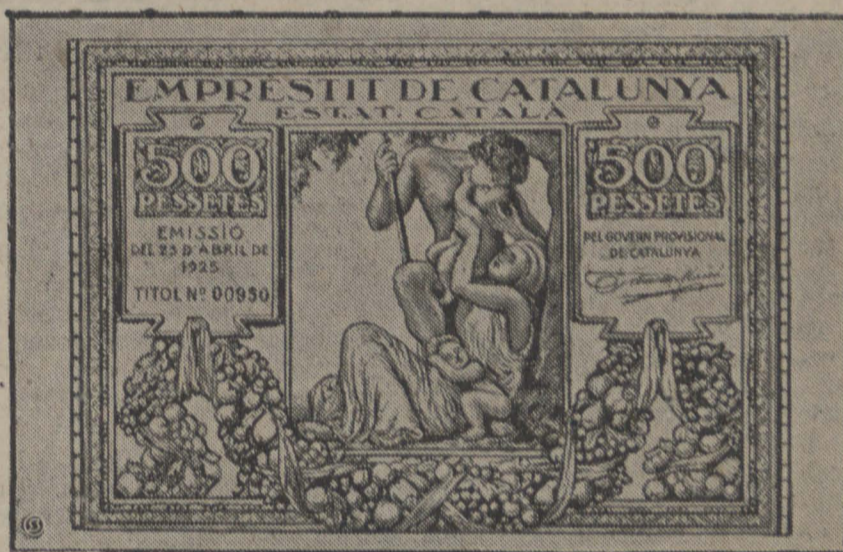


Tegoroczni laureaci Nobla.

Komitet rozdzielający nagrody Nobla uchwalił wypłacić takową Bernardowi Shaw, największemu literatowi angielskiemu. (Obrazek po lewej stronie).



Taką samą nagrodę za doświadczenia w chemii otrzyły profesor Zzigmondi, z uniwersytetu w Goettingen (obrazek po prawej stronie).



Sprzysiężenie katalońskie.

W hiszpańskiej prowincji Katalonia urządził pułkownik Macia sprzysiężenie przeciwko rządowi Primo de Rivery, który miał być obalony. Sprzysiężenie to zostało jednak odkryte i około 200 osób aresztowanych. Pułkownik Macia winę całej spra-

wy przejął na siebie. Przy aresztowaniu zamachowców znaleziono również gotowe pieniądze, które wydane być miały. Na obrazku naszym widzimy banknot na 500 pesetów, które nowy rząd kataloński chciał puścić w obieg.

— **Sztum.** W dniu 19 bm. płacono na targu następujące ceny: masło 1,60—1,80, jaja 2,10—2,20, kur 2—3 mk., żywe kaczki 2,50—3 mk., bite kaczki funt 1 mk., bite gęsi 90 fen., później 65 fen. za funt, para gołębi 1,50 mk., szczupaki 70 fen., okonie 40 fen., świeże śledzie 3 funty 1 mk., mięso wołowe 80 fen., wieprzowe 1,10 mk., warzywo po cenach zmienionych.

Z innych części Prus Wschodnich.

— **Tylża.** Do restauracji „Tilsatia Diele” wszedł w tych dniach patrol wojskowy, który zażądał, ażeby zrobiono światło. Z powodu odbywającego

zgłosił do rządu i pisał, że frygemyze grozi Polengefahr i żeby mu zaraz sypnęli grosza. Jak o tem doczynku Wohlgemutha dowiedział się fabrykant od dörrgemyze Unverzagt, też zaraz napisał, żeby mu dali z Ostrogramu pieniądze, bo będzie musiał swoją fabrykę zamknąć. (Zamknij bude, psiachmać, nażarlim się twojego doerrgemyzu albo sztachel-dratu dość na wojnie).

Pan Wohlgemuth tak się rozsierdził, że wysłał do samego p. prezydenta „flammenden Protest”. Ja myślę, że jak się Wohlgemuthy, Unfercagty i inne machoniki zgłaszają po pieniądze rządowe, to ja będę się mógł też o to doczynkować.

Wyrychtuję do Ostauschussu list, ażeby mi dał pieniądze na nową oblekę, nową fajkę i tabakierkę.

W niedzielę byłem w Olsztynie. Po pierwsze, ażeby odwiedzić pana redaktora, który już też chciał kopyta odwalić a potem, że to ja jestem młodzień, iść na święto młodzieży. Pan redaktor fejn mnie przyjął. I on był chory prawie na tą samą chorobę co ja, jeno że go nikt nie urzekł. Po kawie poszliśmy na salę, gdzie już było pełno narodu. Jeden młody człowiek miał długą przemowę, czytał z mądrych książek i grał na takiej czarnej szafie.

Drugą przemowę o św. Stanisławie Kostce miała jedna białka. Potem był tyjater. Najprzód grali sami chłopacy a potem same dziewczaki. Mówię Wam, że było pikonefko. Wszyscy dobrze się sprawili a jak się tyjater skończył to aż dudniało od oklasków. Potem gadał jeszcze jeden jegomość w okularach i dał temu młodemu panu co miał fortrak takie kwiaty, jak małe głowy od kapusty.

Po skończonym tyjaterze usiedliśmy się z panem redaktorem i kilku innymi gośćmi do stołu, pilim kawę i piwko i politykowałem. Późnym wieczorem dopiero udałem się ku domowym piernatom. Cały wieczór się doskonale udał i jak znowu w gazecie wyczytam, że młodzież coś wada znowu przyjdę.

Trochę się rozgniewałem na pana redaktora. Pokazał on mi książkę z kalendarzem, co to każdy czytelnik

się właśnie przedstawienia nie uczyniono temu za-dosć. Wtenczas patrolujący żołnierze dobyli broń i zaczęli czynnie właściciela lokalu i kelnerów przyciem też potłukli statki i uszkodzili meble. Pomiedzy publicznością powstało zrozumiałe zaniepokojenie. Właściciel lokalu wysłał telegraficzne zażalenie do ministra spraw wewnętrznych.

Z dalszych stron.

— **Herne, 22. 11.** Na szybie „Mont Cenis” nastąpił dziś przed poł. o wpół 10-tej wybuch gazu. Jeden robotnik został zabity, 4 poranionych, w tym jeden śmiertelnie.

dy. Jak ja się dopominam o małą culagę, to pan redaktor zawsze stęka na liche czasy, ale tutaj wywali pieniądze na stół i nie mówi. Ciekawym jest, czy ten Gotlib dostał culagę, wnosząc z jego milczenia, też pewnie nie dostał.

Już długo o nim nie słuchałem, zdaje mi się że Hańka trzyma go krótko na postronku. Dobrze baba robi, bo taki gardziela wyrządzić może dużo szkody.

A teraz podam Wam jeszcze jeden list co mi przysłał kolega Fyfydralski z Purdulki.

Kochany Kubalku!

Pewnikiem ciebie serce zabolalo, bo już dawno swym mądrym i wesołym gadaniem w „Gazecie” czytelników nie rozweseliłeś. Jeżeli mam słuszność to możeby na to znalazło się jakie lekarstwo. Dobrym lekarzem na bóle serca jest w pierwszym rzędzie sznapucha, której zapewnie i w Wartemborku jest poddostatkiem, nie potrzeba razu do Olsztyna podróżować. Przysłowie także powiada, że trunek jest dobry na frasunek. A inne przysłowie mówi: kto gorzałkę pije, długo żyje, z każdą wiosną siły rosną, i już od jednej butelki zginie ze serca smutek wszelki.

Jeżeliby inna była przyczyna smutku, który w twym sercu zapanował, może ci do serca która niewiastka wpadła i zamyślasz się omatożyć. To lepiej poproś gospodynię, ażeby ci jakiego ziela na tę zarazę uwarzyła, ażeby ci się tak nie dostało, jak owtemu z Dz.: co to na jego weselu w Pr. już bocian klekotał, albo co teraz w modzie jest i się często zdarza, że Pani młoda w kilka lat po ślubie przynosiny wyprawia z powrotem do domu rodzicielskiego, a Pan młody skazany jest sam domową gospodarke prowadzić.

Pozdrawia cię w tej miłej nadziei, ażebyś odzyskał dawne swobodne serce i wesoły humor i tak jak dawniej pięknie nam w naszej Gazecie gadał

Twój kolega kawaler Fyfydralski.

Na dziś już muszę zakończyć. Zimnica trzęcie mna, wypiję trochę groku i położę się spać. Na drugi raz więcej. Wasz Kuba z pod Wartemborka.

